



Prowadzenie dziecka.

Gdy chcesz matko dziecię swe uchronić od zepsucia, to zachowaj następujące pravidła:

1. Przy każdym jego uczynku, zwracaj jego uwagę, czy on jest dobry i czy zgadza się z Bożem przykazaniem.

2. Własnym przykładem wskazuj dziecku, jak należy postępować.

3. Przy każdej sposobności opowiadaj dziecku o dobroci i wielkości Boga, oraz pobudzaj je do miłowania Go.

4. Od najwcześniejszej jego młodości strzeż się dawać mu wszystko, czego zapagnie i nie dozwól, aby krzykiem i płaczem od ciebie coś wymuszało.

5. Jeśli dziecię już o tyle dojrzało, że rozumie, co mówisz, nie chwal go nigdy w jego obecności, a zwłaszcza nie mów, że jest ono mądrzejsze od ciebie.

6. Nie kłóć się z dzieckiem, nawet choćby w żartach, bo może nabrać zwyczaju opierania się tobie. Rozkaz twój ma być krótki i stanowczy, a posłuszeństwa ucz od samego początku.

7. Ojciec i matka niech się strzegą sprzeczek i wyzywania, zwłaszcza w obecności dziecka, bo inaczej, zechce ich w ten sposób naśladować i straci dla nich szacunek.

8. Dbaj o to, w jakim towarzystwie dziecię twe przebywa a gdy dorośnie, pytaj, gdzie się obraca i z kim przestaje.

9. Pozwól dziecku tylko te czytać książki i pisma, z których tylko coś dobrego może uzyskać.

10. Nie zezwalaj na to, by chłopiec twój lub córka spędzali wieczory lub część nocy po za domem i na ulicy, bo takie przebywanie bez oka matki, bywa najgorszą szkołą dla młodzieży.

11. Strzeż, by w dziecku nie rozwijała się chciwość na pieniądze, bo łakomstwo takie może je na złe drogi zaprowadzić. Ucz je, że bojaźń Boża i cnota, to rzecz pierwsza, majątek zaś poboczna.

12. W rozrywkach i wypoczynku dziecka, niech będzie zachowana miara, aby wolnego czasu i swobody na złe nie użyło, ale tylko dla wytchnienia i odświeżenia myśli.

13. Jeśli dziecię popełni małe przekroczenie, napomnij łagodnie, tłumacząc mu jak złym jest ten postępek. Jeśli powtórzy ten uczynek, ukarż je ale bez gniewu. Gdyby dopuściło się większego występku, użyj surowości i nigdy mu nie przepuść, bo pobłażliwość dla dziecka, to dla niego zguba a dla matki nieszczęście.

14. Nie czyni się też ze zbytnej miłości sługą swego dziecka; niech od początku swego życia, szanuje cię nade wszystko.

stko niech ci służy i miłuje. Z takiego dopiero doczekasz się pociechy.

O wychowaniu dzieci.

Dziś co raz bardziej każdy narzeka, że szczególnie młodzież bardzo się rozluźnia, nie szanuje rodziców, starszych, przełożonych, nawet i duchownych; staje się rozpustną, rozwiozłą tak, że niejeden zadaje sobie pytanie: jak to tak dalej pójdzie, co będzie?

Zkąd to pochodzi? Cała wina spada na rodziców! Sprawia to ich niedozór, nie-nauczenie karności, posłuszeństwa, poszanowania, starszych itp. Dziś potrzeba innego wychowania młodzieży niż dawniej.

Dawniej młodzież nie wychodziła ze wsi chyba do wojska, a potem każdy tu się wychował i tu się zestarzał, więc był między swymi od młodości do starości, to się nie psuł. A gdy się trafił jaki wy-bryk, to wszyscy we wsi na niego patrzali z boku; musiał się wstydzić swoich. Dzisiaj co innego. Młodzież tylko podrośnie, za-biera nogi, idzie w świat i tam bez opieki rodziców żyje luźnie, patrzy na zgorszenia, nasłucha się złych mów i powraca ze ser-cem zepsutem, skażonem — i drugich psuje we wsi.

Toteż dziś trzeba staranniejszego i re-ligijniejszego wychowania, a tu gorzej cho-wają niż dawniej, bo zaraz od siódmego roku idzie dziecko do szkoły i rodzice już się prawie nie troszczą o dobre wychowanie, lecz zdają to na łaskę nauczyciela, który tam uczy pisać, czytać, rachować, ale po-słuszeństwa dla rodziców nie uczy i mo-ralności, obyczajności poza szkołą niedo-głąda, a rodzice znowu nie zważają, we wszystkim pobłażają — i tak dzieci rosną bez karności domowej, a potem nie mając wyrobionego, stałego charakteru za łada podmuchem stają się złemi, nieposłusznymi, krnąbrnymi. I tu wina spada na rodziców i Bóg z rąk rodziców, będzie się upomi-nał duszy dziecka.

To też teraz bardziej niż dawniej trzeba dzieci trzymać w karbach posłuszeństwa i

moralności, a rodzice mają ku temu władzę i wszelkie sposoby na to od najmłodszych lat, aby przyuczać do posłuszeństwa, — wpajać zasady wiary świętej, pobożności i bojaźni Bożej. A gdy dzieci podrosną i wyjdą ze szkoły, nie należy dzieci puszczać lekkomyślnie w świat, jak się teraz dzieje. Od 14 roku już chłopcy i dziewczęta wędrują do Prus, na Saksy, lub gdzie tylko mogą. To bardzo złe, bo zmarnuje dziecko młode lata, zgorszy się i zepsuje — i co potem? Nieraz staje się hańbą rodziców i społeczeństwa!

Nie tak trzeba postępywać z młodzieżą. Ale każdy ojciec i matka nie powinni chłopców po wyjściu ze szkoły puścić w świat, ale obejrzyć się, do czego ma dziecko zdolności — i oddać je na naukę jakiego rzemiosła, pod dozór dobrego majstra, doglądać jak się prowadzi, nie pobłażać, ale choćby i z trudnościami niech kończy zaczęty fach. Wtedy będzie mieć chleb zapewniony. — Dziewczęta tak samo, broń Boże, puszczać w świat, ale do czego która ma zdolności, starać się je dać czegoś nauczyć, a zawsze dbać o moralność, a dzieci będą dobre. Tylko dobrzy rodzice mogą dać dobre wy-chowanie dzieciom.



KOLENDA.

Witaj Jezu mały,
Któryś zstąpił cudem
Z niebios na tę ziemię,
Zamieszkał wraz z ludem.

Będąc w Trójcy świętej
Między aniołami,
W najpiękniejszej chwale,
Tęskniłeś za nami.

Przyszedłeś na ziemię,
Do ubogich dzieci,

Do pastuszków w polu,
Do ich biednych chatek.

Z serca Cię przyjęli,
Dając skromne dary,
Za serca sercem dałeś,
Boskich łask bez miary.

My dziś tacy biedni,
Jak ci pastuszkowie,
I Ty do nas idziesz,
Z Tobą aniołowie.

Lecz cóż my ci damy,
Kiedy zboże zgniło,
Resztę egzekutor
Zabrał rządu siłą.

Kto mógł, nam niepomógł
W tej ciężkiej niedoli,
Że dziś nawet jemy
Jałowo bez soli.

Więc całą nadzieję
W Tobie pokładamy,
I gorącą prośbę,
Przed żłóbkiem składamy.

O Jezuniu Dziecie,
Daj nam łaski z nieba,
Rozkaż Twojej ziemi,
Wydać dużo chleba.

Niech chlebem lud rośnie,
Na twą większą chwałę,
I odda z wdzięczności,
Swoje serce całe.

Chleb niech miłość zrodzi,
Wskrzęsi wolność cudem,
I miła Ojczyzna,
Wstanie Tobie z ludem.

Józef Nocek.

PRZY KOŁĘDZIE.

Obrazek świąteczny.

W kilka dni potem leżał rozgorączkowany na lichem pościu.

Koledzy, którzy z nim mieszkali, wyszli. Był sam.

Nakrył się kocykiem podartym, ręce założył pod głowę, oczy wlepił w brudny sufit.

— Chciałem być dobrym — mówi do siebie, jakby się spowiadał. — Hej! hej!... Miły Boże!... Gdzie te lata moje, kiedy ja byłem dobry... Gdzie to życie moje, które było tak czyste i jasne, jak poranna zorza, któremu błogosławiła matka kochana, obiecując szczęście?... Gdzie te sny moje o wielkich dla Ojczyzny czynach, o tem, czem będę kiedyś dla ludu?...

Zdaje mu się, że stoi obok niego cichy Anioł, pełen smutku, nazywa się „żał”. — Zdaje mu się, że Anioł ten płacze, a każda łza, jaka spadnie... na jego czoło, zmywa

winę, bieli serce zbrukane i lepszym go czyni...

— Dlaczego ja stałem się zły?... gorzki, zimny, pełen grzechu i przekleństwa?... Czy nie szkoda życia mego?... czy nie szkoda serca mego?... Czy z grobem matki, zniknięciem ojca, złością brata, miała i moja dusza upaść nikczemnie? O!... byłem słaby jak trzina wodna, pierwszy wichur złamał mnie i rzucił w błoto... serce mi zamarło w piersi. Żyję, choć młody jeszcze, jak trup umarły... Kiedym ja się modlił? kiedym ja w pierś się uderzył?...

Anioł żalu nachyla się jeszcze bliżej — zdaje mu się dotyka znękanego czoła skrzydłami i szepce cicho, jakby smętną modlitwę:

Szkoda ciebie! szkoda duszy! szkoda życia!

Lecz o to z drugiej strony nasuwa się widmo „nędzy” i szepce:

— Nakarm go... ogrzej go... ubierz go... a wtedy dopiero płacz nad nim... teraz on mój... głodny... zimny...

I Żal znikł.

Michał wyciąga rękę po ostatnią kartofkę w pół zmarzłą — wkłada ją do ust i mówi:

— Niech wszystko wezmą dya....!

W tem puka ktoś.

Wchodzi Kostuś.

— Czego chcesz?

— Pojedziesz ze mną, jest karta na twoje wyrobiona imię, proszę cię, ślicznie cię proszę, jedź ze mną! Dziesięć dni spoczynku, rozweselisz się trochę. Tyś był dobry dla mnie, pamiętasz?... Gdy mi szło trudno z matematyką, nauczyłeś mnie, pamiętasz, dobrze... Jedź ze mną!... tu mamy na drogi bułeczki z masłem, tu mam smaczną herbatę...

* * *

W ubogiej szkółce nauczyciela zasiedli do wigilii. Jest liczna gromadka. Dzieci drobnych troje, jest młody nauczyciel z drugiej wsi, jest i ksiądz proboszcz staruszek, który każdego roku jakby z dziećmi zasiada w szkółce przy stole wigilijskim, bo na plebanii nikogo przy sobie nie ma, łamie opłatek, błogosławi i rozdziela.

Michał stoi na uboczu. Chociaż wszyscy są dlań uprzejmi, grzeczni, życzliwi, on umyślnie trzyma się sztywnie i obojętnie.

— Po co ja tu? — pyta się, — coś mi z tych dni kilku, gdy życie całe, jak noc, czarne... Cóż mi, iż widzę szczęście drugich, gdy ja go nie mam, ani na chwilę...

— A pan? — pyta matka Kostusia. — Proszę bliżej i panu złożymy życzenia. Niech Bóg błogosławi w zamiarach, niech wszystkim pokieruje dobrze!

— Ja panu życzę, aby po skończeniu nauk obrał sobie pracę taką, która Ojczyźnie najpiękniejsze przynosi plony — mówi nauczyciel.

Aż ksiądz pleban staruszek rzeknie:

— Niech ci dzisiejszy opłatek zgoi

wszystkie rany!... Kochaj i wierz! mój synu! bo w tem podstawa szczęścia całego!...

Milcząc schylił się Michał, rękę ucałował kapłana, usiadł przy stole, zimny, sztywny, obojętny. Zamiast radości i wesela znać u niego ból i ponury smutek. Przez całą wigilię nie zmienił się.

Aż dopiero gdy pleban drżącym głosem zanucił:

„Anioł pasterzom mówił”,

gdy cała gromadka wesoło i radośnie pieść tę śpiewać poczęła, Michałkowi zabłyśły łzy w oczach, serce uderzyło żywiej.

Odsunął się na bok, pod okno wtulił i płakał jak dziecko.

Tyle lat kolendy nie słyszał... tyle lat zimny był jak głaz...

Dzieci z ojcem, Kostusiem, młodym nauczycielem otoczyły choinkę, jedną kolendę za drugą śpiewają, a pleban wzięwszy Michała za rękę, sadza go obok siebie i rozmawia długo a długo.

— Dziecko biedne! — mówi pleban. Toż myślałeś, iż życiu za złe płaci się złością?... Toż na niedolę i nędzę chciałeś mieć gniew, złość i grzech? Popatrz na to Dziecię Boskie, które dziś leży w żłóbku... Czy Ono nie znachodzi w życiu tego wszystkiego, coś ty znalazł? Nędza, zimno, głód, złość ludzka, opuszczenie i prześladowanie... upadki ludzkie... Wszak to życie zawsze niesie, — wszak to gościniec jeden i tensam... A czem Zbawiciel walczy? On, który przyszedł zło zdeptać — walczy cnotą i miłością, zaparciem się, poświęceniem... — I mnie życie nie pieściło matczyną dłońią... i jam cierpiał, walczył, zło spotykał... a przecież popatrz: nad czołem zbieleły włosy, oczy przygaśły, ramiona pochyliły się i... mimo to jam wesół, kocham świat, ludzi, dobro, wiarę, mam i spokój... wiesz czemu?.... — U żłóbka B. żej dzieciny uczyłem się życia...

Kolendy brzmią wesoło... jedna za drugą snuje się, jak nić srebrna... jedna weselsza jak druga. Nuta kolend tych bije o serce Michała, jak o dzwon martwy i budzi go do życia...

Pochylił czoło — łzy toczą się na dłoń plebana, a on mówi z cicha:

— Każdy marzy i roi, jak ty marzyłeś...
Czem większe pole pracy chcesz objąć swe-
mi ramiony, czem wyższe ideały chcesz w
życiu osiągnąć, tem musisz być lepszy i
wytrwalszy na losy i trudy. Dało ci życie
piołun do wypicia? Stała nędra przy
tobie, jak wieczny cień?... Więc tyś wal-
czyć nie umiał?... Otrzej łzy!... podnieś
czoło!... z kolendą na ustach idź dalej!...
Śpiewaj, jak oni teraz: „Pójdźmy wszy-
scy do stajenki, do Jezusa“ — a Jezus
ci ducha pokrzepi i rozgrzeje twoje serce....
Zimne serce, mój synu, zimne serce, to
straszna choroba, to śmierć wiary i nadziei,
a nigdzie tak ono nie rozgrzeje się —
i nie rozpali jak przy kolendzie... śpiewanej
Jezusowi...

* * *

Po powrocie ze świąt Michał mieszkał
z Kostusiem, uczył go, stawał się codziennie
lepszym i powtarzał często:

— Tobie, chłopczyno, szczęście za-
wdzięczam. W domu twoim, przy kolendzie,
odżyłem i stałem się lepszy... B.....w...

ZŁOTE ZIARNKA.

Wierzysz, że się Bóg zrodził
W Betleemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli
Nie zrodził się w tobie...

Adam Mickiewicz.

o - o

Nie odkładaj nawet i na ćwierć go-
dziny pożytecznej sprawy, którą zaraz wy-
konać możesz.

o—o

Przedewszystkiem napraw nieład, który
sposprzeżesz około siebie i w sobie samym.

o—o

Użyj dobrze tej chwili wolnej, którą
ci wśród zajęć Bóg zesłał, abyś potem nie
żałował, że na marne poszła.

o—o

Działaj żwawo, ale bez nagłości; nigdy
nie zabraknie czasu temu, które go dobrze
używa.

o—o

Dobry humor czyli wesołe i łagodne u-
sposobienie tem jest wśród rodziny, czem pogo-
da w przyrodzie. Czas pogodny, jasny, bez
chmur i mgły, rozwesela i ożywia płuca.
Czas chmurny, dżysty i ciężki osłabia, dra-
żni i nuży.

o—o

Zbytne zamięłowanie w rozmowie, do-
wodzi próżni serca, płytkości ducha i leni-
stwa umysłu. Unikanie rozmowy oznacza
dumą, niechęć lub pogardę ku bliźniemu.
Strzeżmy się obojga.

o—o

Dobra rozmowa, to pociecha, rozry-
wka, lub dobra rada, którą bliźniemu świa-
czymy. Nie usuwajmy się od tej przysługi.

o—o

Szyderstwa unikaj; grzech to ciężki,
zwłaszcza względem osób, którym winniśmy
uszanowanie.

Listy od Czytelniczek „Niewiasty.”

P. J. Chr. Kochane Siostry! Będąc
wdową i matką trzech nieletnich córek, po-
siadałam w Hecznarowicach grunt po ś. p.
mężu moim Józefie Marcu, zapisany dekre-
tem dziedzictwa na nasze dzieci. Grunt ten
od niepamiętnych czasów był jako własność
używany przez naszych przodków i opła-
całiliśmy oddawna za niego podatki. Tylko
jeden staruszek żyje jeszcze, który pamięta,
jak jego przodkowie powtarzali, iż 30 mor-
gów gruntu w Hecznarowicach były nadane
naszym pradziadom, przez hrabiego Sem-
berta, za czasów królów polskich. Przed
30 laty, nasi ojcowie byli zmuszeni proce-
sować się o te grunta z baronem Larischem,
który do nich sobie rościł jakieś prawa.
Proces ten trwał kilka lat. Właściciele
jeździli w tej sprawie do Cesarza i od tego
czasu był spokój aż do r. 1905. Przez ten

czas nie płacili bar. Larischowi żadnej dzierżawy, a od 20 lat płacą krajowe podatki, więc są prawowitymi posiadaczami tych gruntów. Mój grunt obejmował tylko 1½ morga, żywiłam z niego siebie i dzieci, tymczasem zaskarżoną zostałam przez bar. Maryana Larischa o oddanie tego skrawka ziemi, gdyż wyszukano gdzieś w księgach gruntowych, że na jego imię jest on zainstalowany. Tak samo się dzieje z innymi właścicielami tych gruntów. Gdy idą na termin, sędziowie nie pytają, jak dawno grunta te posiadali nasi przodkowie, tylko jak dawno teraz który z nas grunt posiada i według tego sądzą. Więc odebrano mi mój grunt, taksamo Annie Zacznej odebrano ½ morga. Apelacja moja do sądu obwodowego w Wadowicach i do sądu najwyższego w Wiedniu, odrzuconą została i na tej podstawie zlicytowano resztę mego majątku, jakkolwiek mogę postawić świadków, iż od r. 1847, ze spornego gruntu dzierżawy nie płaciliśmy, a sam p. zarządca bar. Larischa, p. Bichterle, przed 20 laty na komisji w Heczmarowicach stwierdził, że grunt, ten należy do Marców. Według świadectw pewnych, ten kawałek ziemi został nadany przed stu kilkudziesięciu laty, przez hrabiego Schörnberga, gospodarzowi, który pod tym nrem mieszkał co ja.

Wszelkie świadczenia i oczywista prawda nic tu nie znaczą. Prawo mocniejszego wzięło górę i pozbawiło nas chleba, pozostał nam tylko kij żebraczy.

Anna Marcowa, z Heczmarowic.

O śniegu na oziminach.

Wiadomo każdemu, że jak przyjdzie silny mróz, a wiatr, to szczególnie na górnych, a piaszkowatych polach żyto ze szczętem nieraz wymarza. W tym roku śniegu mamy wszędzie dosyć, ale czasem może go być za dużo, więc trzeba sobie wytlómaczyć, kiedy śnieg na zbożu jest potrzebny, a kiedy szkodliwy i jak się od tej szkody uchronić.

Dziwnem się to niejednemu zdaje, że

śnieg grzeje i bardzo grzeje. Uczni ludzie, co te rzeczy badali, wymiarkowali, że choć na dworze było dwanaście stopni mrozu, to pod śniegiem ziemia nie była zamarznięta. Wiadomo też jest, że zając najlepiej się w śniegu zakopie i w cieple siedzi, jak w chałupie. Na dalekiej zaś północy i ludzie robią sobie ze śniegu budki i w nich, jak w domach mieszkają. Ale skądże ten śnieg grzeje, kiedy sam jest jak lód zimny? A to pochodzi ztąd, że śnieg nie przepuszcza ciepła, co pod nim jest. Więc zając nie zamarznie, bo z niego ciepło nie uchodzi. Tak samo ciepło jest w ziemi i z niej nie uchodzi, jeżeli ją śnieg dość grubo przykryje. Na świecie może być raz dziesięć stopni mrozu, to znowu tylko dwa stopnie, a przynajmniej bardzo mało się zmieniło. Tak na przykład pewien uczony rolnik zbadał, że przez cały miesiąc na polu pod śniegiem ciepło się nie zmieniło więcej jak na stopień, co jest dla zboża bardzo korzystne.

Pole śniegiem nie pokryte, to rozmarza, to zamarza, ziemia pęka, rozrywa korzonki i zboże gnije, a czasem to go całkiem na wierzch wysadza, jak na marglowatej ziemi. Tego wszystkiego pod śniegiem nie ma. Ale z drugiej strony, gdy duży śnieg spadnie na ziemię niezamarzniętą, to pod śniegiem robi się za ciepło dla zboża, zboże niezamarznięte i pod silnym przykryciem śniegu, chce w cieple rosnąć dalej i oddychać, a tu powietrza nie ma, bo gruba płachta dusi, to też pod śniegiem zaczyna zboże gnić — przeje. Każdy wie, że nieraz na wielkich kawałach pola, gdzie śniegu nawiało, pole wyprzeje. Tak bywa z żytem wybijałem i z rzepakiem. Trzeba więc w takim razie śnieg o ile możności usuwać, a przynajmniej robić w niem przegony i bruzdy pługiem, aby powietrze do zboża dopuścić. Jeżeli na grubej warstwie śniegu zrobi się skorupa lodowa, po odwizy, to trzeba ją koniecznie skruszyć, przejechać bronami, albo walcem kółczastym bo inaczej znowu powietrza zabraknie pod śniegiem i zboże może zmarznąć.

Tak więc i w zimie miej oko na pole!

Rady zdrowia.

Dziesięć przykazań dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

1. Nie zostawiaj nigdy dzieci samych w mieszkaniu, nigdy nie pozwól siedzieć dziecku samemu przy otwartym oknie.

2. Nie zostawiaj zapalek, garnków z ukropem, gorącego żelaza tam, gdzie dziecko sięgnąć może.

3. Zamknij dobrze każdą truciznę a butelkę opatrz napisem, żeby się nikt nie mógł omylić.

4. Nie używaj nigdy butelek, słoików, naczeń itp., zanim ich dobrze nie wymyjesz ciepłą wodą sodową.

5. Nie używaj pobielanych, miedzianych (koprowych) lub cynkowych naczyń.

6. Nie dolewaj nigdy do palącej lampy lub maszyny nafty lub spirytusu.

7. Strzeż się, żeby się do rozpalonego tłuszczu nie dostała woda, gdyż para może ci oczy wyparzyć.

8. Nie wywabiaj płam, nie pierz rękawiczek benzyną lub terpentyną przy lampie lub świecy — benzyna bowiem łatwo eksploduje.

9. Nie zasuwaj klapy u pieca dopóki się węgiel nie wypali, bo się zaswędzisz.

10. Gdy sobie skaleczysz palec lub rękę, owiń natychmiast; jeśli kurz lub trująca materya dostanie się do rany, może łatwo nastąpić zakażenie krwi.

Zgubny wpływ picia piwa u dzieci. Nigdy nie można przestrzegać lekkomyślnych rodziców przed daniem piwa, wódki itp. napojów alkoholowych dzieciom. Smutny przykład zgubnego wpływu alkoholu daje nam choroba pięcioletniego chłopca, który z powodu sparaliżowania obu nóg oddany został do kliniki prof. Strümpfa w Erlangen. Chłopczyk był odpowiednio do swych lat rozrośły i normalnie rozwinięty, niezbyt dobrze odżywiany, umysłowo żywy i pojętny. Pewnego wieczoru na przechadzce upadł, nie mógł się w żaden sposób podnieść i przez kilka godzin z rzędu nogami poruszać. Po pewnym czasie przyszedł trochę do siebie, lecz od tego wy-

padku nie może wcale, a wcale chodzić, gdyż dostał gwałtownego bólu w nogach, który zwiększa się przy każdym stąpieniu i poruszeniu. — Umysłowo jest jednakże dziecko bardzo żwawe i ma dobry apetyt. W klinice stwierdzono niebawem ten objaw choroby jako uporczywe zapalenie nerwów, połączone z zanikiem odnośnych mięśni. Powodem choroby, jak później stwierdzono, było wczesne używanie wina i piwa, które dawano chłopcu codziennie w lokalu restauracyjnym jego ojca.

Pomoc przy zachłystnięciu. Gdy przy jedzeniu lub piciu dostało się nieco do przewodu oddechowego, trzeba wtenczas trzymać ramiona wyciągnięte do góry, jakobyśmy chcieli ręką dostać do sufitu. — Wten sposób klatka piersiowa się podnosi, układ płuc się zmienia, co zazwyczaj jestto pomocnem, tak iż przedmiot połknięty jesteśmy w stanie wypłuć. Natomiast uderzanie w plecy jest zwykle bezcelowem.

Rady domowe.

Bez piasku w zimie bieda kurom i innym ptakom domowym. Wiadomo, że ptaki nie mając zębów, pokarmu żuć nie mogą. Rolę zębów obejmują tu drobne kamyczki, które ptak połyka i one to jak te kamienie młyńskie ścierają na miazgę wszystek pokarm znajdujący się w żołądku. To zaś tarcie jest tak silne, że w odchodach ptasich nie ma ani śladu z owych kamyczków przez ptaka połkniętych.

W porze cieplej nie zachodzi potrzeba troskania się o piasek dla kur, lecz gdy nastaną śniegi lub ziemia zmarznie, to kura nic już nie udziobie. By drobiowi przyjść z pomocą, należy już w jesieni postarać się o jedną lub parę taczek gruboziarnistego piasku, który trzeba gdzieś pod dachem przykryć liśćmi, by nie zamókł i nie zmarzł.



Rozmaitości.

Umiarkowanie Mahometanów. Bardzo mądrze zrobił Mahomet, że w koranie cały rozdział poświęcił umiarkowaniu. Poucza on tamże, że *Allah* (Bóg) zaraz na początku świata wyznaczył dla każdego ilość pokarmu na całe życie jego. Turek zatem nie pije i nie je bez potrzeby a cieszy się z każdego dnia, w którym nie ma zupełnego apetytu — gdyż uznaje w tem przedłużenie życia. — Podziwiać można przezorność Mahometa, upatrującego w umiarkowanym sposobie życia podstawę tak zdrowia jako też podeszłego wieku.

Rzadki człowiek. Do mieszkania pana B. wchodzi pan A. i mówi: — Moje uszanowanie panu, przychodzę wskutek pańskiego ogłoszenia w gazecie. B. Proszę, a więc? — A. Ogłosiłeś pan, żeś znalazł pularę w którym było dużo banknotów. — B. Tak. — A. I że zwrócisz go temu, co dowiedzie, iż jest jego właścicielem. — B. Tak. — A. Trzeba więc opisać jak wyglądał pularę i jakie były banknoty? — B. No, naturalnie. — A. I mnie byś pan go oddał, gdybym tego dowiedział. — B. To się rozumie. — A. Przyznam się panu, że to nie ja zgubiłem te pieniądze. — B. Więc pocóż pan przyszedłeś i nudzisz mnie temi pytaniami? — A. Bo chciałem się zbliżka przypatrzeć człowiekowi, który znalazł grube pieniądze, a chce zwrócić właścicielowi. Teraz żegnam pana.

Coś gorszego. Katecheta skończywszy wykład o szatanach, pyta jednego z uczniów: — Czy jest na świecie coś gorszego od szatana? — Jest! — odpowiada chłopiec śmiało. — A cóż? — pyta ksiądz zdziwiony. — Policyant jest gorszy. — A to dlaczego? — Bo jak mamusia z tatkiem się pokłóciła, to powiedziała: — Bodaj cię dyabli wzięli! — A przecie żaden dyabeł po tatusia nie przyszedł. A jak w przeszłym tygodniu tatuś się upił trochę, to zaraz wziął go policyant i musiał 5 koron zapłacić.

Wędrujące dusze. Pewien europejski podróżny, zajechawszy do Indyi, zastrzelił na wybrzeżu, drapieżnego morskiego ptaka. W kraju tym, lud wierzy w przechodzenie dusz ludzkich w zwierzęta, więc też jeden z miejscowych wieśniaków, oskarżył cudzoziemca, iż zgładził, ptaka, w którym przebywała po śmierci, dusza jego ojca. Ustawy krajowe są w tym względzie bardzo surowe i europejczyk został przez sąd skazany na śmierć. Nie wiedząc, jak się bronić, a widząc śmierć blisko, zawołał: — Czekaście coś wam wyjaśnić: oto całkiem słusznie zemściłem się na ptaku, bo on w moich oczach połknął rybę, w której przebywała dusza mojej matki. — Ten wybieg uratował go od śmierci.

Zagadka.

Samo przychodzi,
Samo odchodzi;
Gdy chcesz wymieść, nie wymieciesz,
Gdy chcesz wynieść nie wyniesiesz.

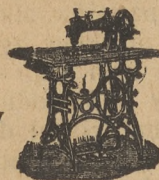
W NIEMCZECH NIC NIE KUPUJĘ!

R. Pawłowski

dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów
i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia i haftu**, wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Nieźrównane w szyciu i nie-
doścignione w hafcie.** — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.



Wyd. ks. Stan. Stojałowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojałowski odpow. red. J. Tlałka w Białej.
Drukarnia p. t. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.